Nr. 12. Kraków, 19 marca 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Sprawa posła Nakoniecznego w Dumie rosyjskiej.

Moskalom nie dają spać wiece Nakoniecznego. Wywlekli je aż w rosyjskim Parlamencie czyli w Dumie. Oskarżono w gwałtownych mowach o zdradę państwa Polaków, całe Koło polskie w Petersburgu. I tak mówił czarnosecinny Moskal Aleksiejew, że Polacy się buntują: w ostatnich latach w Królestwie Polskiem zabito 20 prc. funkcyonaryuszów rosyjskich, a w latach 1905 i 1906 zabito w Warszawie więcej Rosyan, niż w roku 1863. Pierwszą jaskółką tej wiosny stał się Nakonieczny, który wyśpiewał w Austryi pieśń wiosenną. Na pogrzebie Jana Popławskiego powiedział on: „Chłopi polscy będą czekali i chętnie pójdą!... Ale dokąd pójdą? — zapytuje Aleksiejew — odpowiedzią jest rok 1863: pójdą do powstania!...

Po Aleksiejewie drugi taki sam gałgan Puryszkiewicz mówi: „Nakonieczny, który włóczył się po Austryi, wzywał Austryę i podburzał za kordonem nienawiść fanatyczną. Tak budzą uczucia nienawiści dumscy nosiciele legalności. Czy uczyni to „Bezkonieczny“ albo „Głupiokonieczny“ — inteligencya rosyjska wie, że jest to objaw rewolucyi. Dość już niedołęstwa w stosunku do zabójstw policyantów! Stosowanie kary śmierci zmniejszyło się aż do nonsensu! Na-

leży więc dla interpelacyi oznaczyć najkrótszy termin!

Następnie poseł piotrkowski, Władysław Żukowski, oświadcza, że widzi wprawdzie bezczynność władz rosyjskich w Król. Pol., ale nie w zwalczaniu rewolucyi, lecz w zaspakajaniu potrzeb kraju.

„Co do zarzutów, czynionych Nakoniecznemu — mówił poseł Żukowski — przypomnieć muszę, że odpowiedział on już w piśmie „Rosya“. Co się zaś tyczy objazdów, to znany ze swych gościnnych występów (tu mowca wskazuje na moskala Bobrińskiego) czynił to samo ze swej strony, 2 lata temu był u Rusinów. My przyjmiemy spór, jeżeli postawicie go otwarcie, a dla potwarzy mamy tylko — pogardę!

Następnie zabrał głos sam poseł Nakonieczny, który, zaznaczywszy, iż skierowane przeciw niemu oskarżenia są wyssanem z palca kłamstwem, w końcu oświadczył: Na fałsze, jakie tu słyszę, odpowiadać nie będę, jak nie będę również odpowiadał panu Puryszkiewiczowi czyli... Duraczkiewiczowi! (Oklaski i śmiech na lewicy).

Z moich rozmyślań.

II.

Otóż, jak napisałem za wywodami naszych uczonych, jest nam w Galicyi źle. Może nawet bardzo źle. W mieście brak fabryk, więc brak tam źródła zarobku, a nasza galicyjska wieś strasznie przeludniona.

Już ś. p. Szczepanowski w swem dziele „Nędza Galicyi“ podawał takie straszne rzeczy, że się wprost wierzyć nie chciało. Pisał on tam, że Galicyanin zjadał 10 razy mniej rzeczy pożywnych, niż Anglik lub Francuz, lub też, że w Galicyi setki tysięcy przez lata całe wymierało na śmierć głodową. Kto bliżej chce się zapoznać z tym stanem rzeczy, jaki kreśli Szczepanowski, radzę i zachęcam go, żeby wziął do ręki wspomnianą książkę, a bardzo wielu dowie się ciekawych rzeczy. (Wypożyczyć jej można w każdej prawie większej czytelni T. S. L.).

Wprawdzie od tamtych czasów trochę się zmieniło, ale żeby się dużo zmieniło, tego powiedzieć nie można. Przecież to w tych czasach, bo dopiero 2 lata temu, jak najmędrszy w tym kierunku z naszych uczonych, prof. Dr. Bujak, obliczył, że tyle tylko zboża w Galicyi produkujemy, że na każdą rodzinę, składającą się z 5 głów, przypada zboża na rok cały zaledwie 560 kg. Oczywiście jest to bardzo mało, bo nawet w Rosyi, to jest w tym kraju, o którym słyszymy, że ciągle tam głody i cholery wszelakiego rodzaju panują, przypada na jedną taką rodzinę 1850 kg., to jest więcej, jak 3 razy tyle co u nas.

Jesteśmy zatem głodomorami i kwita!...

Stwierdzono bowiem, że każdy z nas

1. ma 2 razy mniej gruntu, jak każdy gospodarz zachodnich narodów,

2. że z każdego kawałka gruntu zbiera nasz gospodarz 2 razy mniej plonu, niżli zbiera jego sąsiad z zachodu,

3. że jesteśmy dlatego 2 i 3, a nawet 4 razy biedniejsi, niż gospodarze za granicą —

4. i co zatem idzie, 3 i 4 razy mamy mniej do użycia (gorzej jemy, biedniej mieszkamy, kiepściej się ubieramy), aniżeli gospodarz zagraniczny.

To chyba dość, co wiemy o naszej wielkiej biedzie. Wiedząc to, musimy sobie postawić pytanie, co nam począć wypada, aby wybrnąć z tych ciężkich okoliczności?

Profesor Bujak, który dał dowód swego tęgiego rozumu, pisząc takie dzieło, jakiem jest „Galicya“, nie ogranicza się na jasnem wykazaniu faktycznego stanu rzeczy, to jest na powiedzeniu prawdy o całej gospodarce galicyjskiej.

On przychodzi z wnioskami, jak i co poprawić, jak i co urządzić, żeby było lepiej, żeby kiedyć mogło być tak, jak jest obecnie w krajach zachodnich.

Nie wiedzieć jak zalecałbym każdemu z Was, Kochani Czytelnicy, żeby zechcieli wspólnie, choćby w kilkunastu, to dzieło kupić i przeczytać. A może wspólnie, przejąwszy się jego zasadami, potrafilibyśmy oddziałać dodatnio na przyśpieszenie tych rzeczy, które on projektuje.

Aby zło naprawić, trzeba przedewszystkiem poznać to zło, trzeba poznać jak należy postępować, aby tego zła uniknąć, a dobrze zrobić. Słowem, potrzeba świadomości, potrzeba nauki!...

O potrzebie nauki rolniczej czyli o tem, jakby to przez naukę rolniczą wywrócić do góry nogami gospodarkę naszej wsi galicyjskiej, jakby przy pomocy nauki wynaleźć ten tajemniczy sposób, który „z parobka umiejętnego gospodarza robi“, pisze ciekawe rzeczy wspomniany nasz uczony.

O projektach tych pogadam Wam, Kochani Czytelnicy, obszerniej na drugi tydzień. Dziś postawię tylko jedno bardzo ciekawe pytanie. A no jakie?! Bardzo ciekawe! więc posłuchajcie.

Od dłuższego już czasu czytam wszystkie polityczne tygodniki ludowe. Wyczytuję tam o francuskich masonach, o budowie drednautów, których zapewne nikt z nas nie widział i widział nie będzie, o śmierci Rotszylda, ba! nawet o pchłach amerykańskich...

Natomiast o projektach tych, to znaczy o tem, w jaki sposób urządzić prowadzenie oświaty rolniczej, na czem oprzeć i w jaki sposób poprowadzić organizacyę przemysłu rolnego, o tem tak cicho w naszych pismach, że to aż razi.

Tać to są rzeczy ogromnej doniosłości. To są rzeczy, od których przyszłość chłopa, a więc i kraju zależy.

P. Ludkiewicz, który, w ślad Dra Bujaka idąc,

wydał dobrą o naszych stosunkach książkę p. t. „Kwestya rolna w Galicyi“, napisał w niej, że gdybyśmy zrobili dla swego rolnictwa tyle, co zrobiono za granicą, uzyskalibyśmy o 500 milionów więcej, aniżeli dziś zyskujemy. Czyli, że wtedy każda rodzina żyjąca z roli, a składająca się z 5 głów, miałaby więcej aniżeli dziś dochodu rocznie o 500 K.

Czyli innemi słowy, stałoby się to, że nie byłoby u nas nędzy. To więc byłby mądry, narodowo-polityczny czyn. To równałoby się wyzwoleniu się naszemu z pod przemocy gospodarczej naszych wrogów, za którem szłaby tak pewna, jak pewnie ukazuje się codziennie słońce na niebie, wolność polityczna narodu.

A czyż my takich zmian pragniemy? Czy żądamy reform, któreby doprowadziły do tych zmian? Czy o nich przynajmniej coś wiemy?

Gdzie tam! prawie że ich nie znamy, o nich nich nie piszemy, niemi się nie interesujemy.

Zamiast obrobić je na wszystkie boki i strony, zamiast podnieść wielki gwałt z żądaniem zaprowadzenia tychże zmian, my śpimy, lub wolimy gwarzyć o okrętach, na których się nic a nic nie rozumiemy.

Pytamy się listownie jednego bardzo rozsądnego obywatela, jak sobie takie zachowanie nasze wytłumaczyć, a on mi krótko węzłowato odpowiedział, że... „głupcy jesteśmy“.

Ja zaś rozmyślając nad tą odpowiedzią przywiodłem na pamięć takie rzeczy.

„Wydaliśmy z pośród siebie tak zdolnych ministrów, którzy Austryę z przepaści wyciągali (Dunajewski). Mieliśmy takich tęgich polityków, którzy Austryą trzęśli, a mimo to kraj nasz brnął w nędzy i ciemnocie“.

Teraz wybraliśmy posłów ludowych, którzy znając jego nędzę powinni raz wziąć się do roboty nad jego podźwignięciem! Cóż kiedy ci posłowie kłócili się prawie cały rok o to, z kim trzymać i kogo bronić mają, Niemców czy Słowian?

Ba, niektórzy z nich (był to Stapiński, p. R.) obiecywali zjechać z posłem słoweńskim, ks. Krekiem, do kraju naszego po to, aby chłopów jeszcze wciągnąć w koło tej wielkiej polityki parlamentarnej, tak jakby chłopi nie mieli pilniejszej w kraju roboty.

Ot kołowacizna się nas czepiła!

Zamiast o chlebie myśleć i takiej w kraju i parlamencie pilnować roboty, któraby nas z nędzy wyciągnęła, nam się wielkiej polityki zachciewa.

Ale za to mamy i cierpimy galicyjską nędzę. *Maciej Stopyra.*

Opłaty szynkarskie.

Koncesye narobiły tyle krzyku i rejwachu, tyle starań, nieco radości i tryumfów, niestety chwilowo, bo już luty 1911 roku okazał nie mało rwetesu. Przypatrzmy się dziś pobieżnie dodatnim i ujemnym stronom ustawy szynkarskiej z dnia 20-go grudnia 1905 obowiązującej od roku 1911.

Dodatnie, że 1) liczba szynków się zmniejszyła, a pokaźna liczba dostała się w ręce chrześcian, lecz to nie zasługa posła Stapińskiego, który w Nrze 6. w „Przyjacielu ludu“ z dnia 5. lutego 1911 chełpi się, że staraniem i wpływem politycznym stronnictwa ludowego uzyskali chrześcianie coś 1000 koncesyi, lecz powiedziałbym, że zależało od stosunków lokalnych i tak naprzykład powiat jarosławski, który wcale do przyjaciół posła Stapińskiego zaliczyć się nie może, otrzymali w kilkudziesięciu miejscach chrześcianie, wyrzucając żydów, a w kilkunastu gminach rady gminne nie zgodziły się na szynki — sądzę, że i w innych powiatach takie okoliczności zaszły, więc nie widzę tego, co poseł Stapiński w Nrze 6. napisał, że „gdybyśmy nic innego dla sprawy chłopskiej nie zrobili, tylko to jedno (koncesye), to i tak pożytek naszej polityki byłby znaczny i dla dalszego rozwoju bardzo ważny“ — jest to bowiem frazes pusty posła Stapińskiego tracącego z dniem każdym mir między ludem polskim; 2) że nikt nie jest niewolnikiem propinacyi, lecz panem własnej woli.

Ujemne: Dochód z opłat szynkarskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa ma przynieść Galicyi 7 milionów koron, tymczasem, jak słuchy dochodzą, wymiar dochodów dochodzi już dziś prawie 11 milionów koron.

Ustanowiono komisye szacunkowe przy starostwach i apelacyjną we Lwowie — lecz te widać coś niewyraźnie pokręciły tem wszystkiem, co obecnie widzimy, bo jaka to komisya szacunkowa? 1) pan starosta lub jego zastępca, 2) dwaj członkowie, wyznaczeni przez namiestnictwo, 3) dwaj członkowie, wyznaczeni przez Wydział krajowy, z tego na 5 jeden z grona szynkarzy — pierwsi czterej, to ludzie nie znający stosunków miejscowych i praktyk szynkarskich — nic też dziwnego, że na szynkarzy nałożono horendalne i kolosalne opłaty, z czego wyrósł śmieszny dziwoląg; podam na to twierdzenie kilka przykładów.

1) Karczmie oddalonej 2 kilometry od miasta, stojącej na ustroniu w miejscu wprawdzie krzyżujących się dróg, szynkarzowi wlepiono opłaty blizko **1800** kor.

2) Karczmie także w miejscu krzyżujących się dróg, lecz do tego i we wsi, szynkarzowi nałożono **300** koron.

3) Karczmie we wsi, liczącej 140 numerów kazano płacić **650** koron — żydowi sklepikarzowi, mającemu wódkę pod korkiem w tej samej wsi, nałożono **90** kor. Wprawdzie pierwszy sprzedaje na kieliszki, litry i t. d., drugi tylko flaszki, lecz ten je napełnia i sprzedaje wszystko, bo i rum i okowitę — lecz pierwszy wskutek wielkiej

opłaty musi sprzedawać drożej, drugi zaś po cenie wiele niższej — a ponieważ w życiu jest zasada, że kupuje się tam, gdzie taniej, więc drugi sprzedaje i robi interes, a pierwszy płaci i kręci koniec. Sądzę, że ten stosunek jest w całej Galicyi.

Więc gdzież logika?! jakiż wymiar? Niech kto z tego będzie mądrym? No i jakież skutki taki wymiar opłat szynkarskich może przynieść tak szynkarzom jakoteż i krajowi?! Szynkarze nie mogąc opłacić należytości szynkarskich zaprzestaną poprostu uiszczania ich, ponieważ zaś według nstawy koncesyi odebrać im nie można, więc fundusz krajowy może krajowi stratę przynieść, a równocześnie większa ilość szynkarzy porzuci szynki, a zabierze się do sprzedaży wódki „pod korkiem“.

Przeto sądzę, że posłowie, aby zadość było prawdzie, postarali się o to, aby podatki nałożono na gorzelnie, bo jak gorzelnie będą sprzedawać drożej — to wszędzie będzie jednakowo i nie będzie konkurencyi, a zadość będzie szynkarzom i kupującym.

Takie jest moje zdanie.

A swoją drogą nic nie pić i żadnych trunków nie kupować — to rzecz najlepsza!

Leon Grzegorzak
wszechpolak z nad Sanu.

Odezwa do Posłów

w sprawie ponownego zamknięcia targów na bydło i świnie.

Strzałkowice, pow. Sambor.

Kiedy kilkuset żydów nie otrzymało koncesyi szynkarskich, bo ich lud nie chciał żywić swoją krwią i zrzucił ich z karku, to żydzi zrobili gwałt w całem państwie. Posłowie i bankierzy żydowscy zwołali do Lwowa żydowską ankietę i tam skarżyli się, że im rząd wyrządził straszną krzywdę, bo ich zdjął z cudzego karku, posadził na ziemi i kazał pracować uczciwie. Co więcej jeszcze, wysłali tych naszych mizeraków w porządnych jupicach do Wiednia, by się i tam przekonali, czy nasz bliźni z wielkim nieraz brzuchem zdolny jest do uczciwej pracy. Biorąc tę sprawę ze strony żydowskiej, ich posłowie mają słuszność, że bronią swoich, choć z krzywdą naszą.

Teraz zachodzi pytanie, jak też nasi posłowie ludowi ten lud bronią? Potrzebnaby była ankieta ludowa czy nie? Lud w tym roku ponosi ogromne straty przez zamknięcie targów na bydło i świnie w celu stłumienia zarazy pryszczycy. Dla jednej chorej sztuki na kilka wsi zamyka się targ, najmniej raz na trzy miesiące do wsi zjeżdża weterynarz i żandarm, każą gospodarzowi, któremu krowa było chora dwa dni na pryszczycę, ale już trzy tygodnie temu, wyrzucić ze stajni ziemię, choć na 2 łokcie, chociaż mróz na dwadzieścia stopni! stajnię całą wymyć ługiem i wybielić, paszę jaka się znajduje nad stajnią spalić, a jeśli spał sługa na niej, to i jego posłanie, aby nie rozniósł zarazy koło chaty. To mało i jego nie każą żywcem pod ziemię schować. A potem stawia mu się wartę, aby ten gospodarz nie rozniósł zarazy.

Tak cierpiał on, u którego ta straszna zaraza wybuchła, ale co cierpi reszta włościan w tym powiecie? Oto niejeden ujmował sobie i dzieciom, a pchał w cielę lub prosię, bo pieniędzy potrzeba, bieda w domu aż skwierczy, dzieciska obdarte, on sam choć w butach chodzi, ale bosy ślad robi, żona prosi go: jak sprzedasz, kup mi jaką chuścinę, bo nie ma co wziąść na głowę, a tu o zgrozo: zaparli targ! Co wtenczas robią nieszczęśliwi? Idą do rzeźników, wyłącznie żydów i sprzedają swoją pracę, za co mogą. Rzeźnikom kupić wolno na rzeź, pytanie tylko, czy zaraza, która jest we krwi, nie przeniesie się z mięsem czy z mlekiem na panów weterynarzy! Możeby lepiej było, aby miasta przez trzy miesiące obeszły się bez mięsa, mleka i masła, a chłop bez pieniędzy!

Mojem zdaniem, możnaby puścić na targ te gminy, w których zarazy nie ma i nie niszczyć biednego ludu. Przy tym ładzie rzeźnicy na wsi kupują tanio bydło, a w mieście sprzedają drogo mięso, bo skarżą się, że nie ma targów, więc nie ma gdzie kupić bydła.

Czyż niewarto więc zwołać ankietę w tej sprawie i zastanowić się troszkę nad chłopską rozkoszą? Ale któż teraz troszczy się o chłopa — przecież to nie czas wyborczy, aby się chłopem zajmować. Gdyby tak targi zamknęli przed samymi wyborami, wtenczas byliby kandydaci ludowi znali chłopów, krzyczeli w niebogłosy, że tylko nas wybierzcie na posłów, a my wam otworzymy targi i byłaby pryszczyca może ze strachu samego ustała!

W roku 1907 przed wyborami sam pan Stapiński był łaskaw przyjechać do naszego Sambora i tak nam się ładnie przedstawił i to stronnictwo ludowe, jak oni bronili ten biedny lud, a jak wybierzemy więcej posłów ludowych do parlamentu, żeby mogli mieć większy wpływ w Kole polskiem, to lud tu na ziemi będzie miał raj, a po śmierci, jeżeli żydzi dopomogą, posiędzie łono Abrahama wraz z Izakiem i Jakóbem. Lecz jakież rozczarowanie po wyborach? Ze wszystkich obiecanek zostało nam Madejowe łoże!

Ale zaczekajcie panowie, za dwa lata znowu będą wybory, trzeba będzie stanąć przed ludem i zdać rachunek, a jeżeli się pokaże, żeście zadarmo pobierali pieniądze, na których była łza chłopska i krew, wtenczas ten lud każe wam za nich kupić rolę Gancarzową i ze wstrętem odwróci się od was.

Dlatego są posłowie, by lepiej było. Trzeba pomyśleć teraz o tym ludzie, nie aż przed wyborami, pomóżcie wy nam teraz. A w czasie my wam pomożemy, jeźli na to zasłużycie.

J. P.

Trzysta sześćdziesiąt pięć bied chłopskich w Galicyi.

Ile jest dni w całym roku,
Tyle jest bied w Galicyi chłopu.

Na cześć i podziękowanie Czcigodnym Księżom, Nauczycielom, Dziennikarzom, Poetom, Pisarzom, Literatom polskim za wielką a ciężką ich pracę nad uświadomieniem ludu i narodu Polskiego, prosząc ich równocześnie, aby znaleźli i napisali lekarstwo skuteczne na te wszystkie niżej opisane biedy chłopskie,

pracę tę poświęcam.

PRZEDMOWA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Witajcie kumie! Co słychać u was?

Na wieki wieków amen! Bóg zapłać! Ja was też witam!

U mnie nie ma nic nowego — stara bieda...

Kum: lepsza stara, jak nowa.

Taki jest powszechny zwyczaj witania się na wsi pomiędzy chłopami i ja, będąc małym chłopakiem, tak się nasłuchałem i do tych słów przyzwyczaiłem, że gdym przechodził koło starszych gospodarzy albo chrzestnego ojca, to tam rzekłem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a zaraz dodałem: Witajcie kumie, co słychać u was? A jak kto znów przedemną pochwalił P. Boga, tom odpowiedział: Na wieki wieków amen. Ja was witam, nie ma u nas nic nowego, tylko stara bieda!...

Mówiłem, bo myślałem, że tak potrzeba gadać do pozdrowienia.

Od dziecka żyję na wsi w tej biedzie i całymi dniami wciąż słyszałem: bieda i bieda, czy to na chrzcinach, czy w polu, czy w sądzie, czy na targu, czy w drodze, czy nawet i na weselu.

O biedzie chłopskiej śpiewają nawet już przy kolebkach nasze matusie, gdy usypiają dzieci, później pastuchy na pastwisku, a starsi w polu przy robocie, i wobec tego zdaje się człowiekowi, że to wszystko, co nas otacza, co widzimy, to się nazywa biedą, bo mówią, jak deszcz pada kilka dni: to bieda, jak zimno, mróz, to bieda, jak drzewa niema, to bieda, jak pieniędzy niema, to bieda, jak zarobku niema, to bieda, jak kto się okaleczy, to bieda, jak przyszły chrzciny, to bieda, jak wesele, to bieda, jak choroba, to bieda, jak śmierć przyjdzie, to bieda, nawet jak moja matusia położyła na ogień drzewo mokre, które w ogniu na kominie piszczało, to jak się jej pytałem, co tak piszczy w ogniu, odpowiadała, że bieda wyłazi z drzewa a piszczy, bo jej gorąco. Biedą nazywają we wsi taki kij rozdarty na jednym końcu, a w tych rozdartych końcach jest jedno kółko z deski na osi i gdy się kij popycha po ziemi, to piszczy kółko, bo go te końce rozdarte ściskają.

Tatusia, matusię pytałem nieraz, jakto wygląda ta bieda, to opowiadali, że bieda wygląda strasznie, tak, jak wysoka, sucha stara baba, odziana w płachtę w białą z rozczochranymi włosami, z długimi pazurami u nóg i rąk, a ma wielkie zęby. Bałem się tak straszliwie tej biedy, że wciąż takie widmo miałem przed oczami i jako dziecko bałem się zawsze wyjść sam z domu wieczór albo na dniu w pole, niektórzy mówią, że widzieli już wściekłą „bidę“. Bogu dzięki, że takiej nie widziałem jeszcze.

O biedzie są takie śpiewki:

1.

Bida ci mi bida
Jeszcze gorsza będzie,
Jak mojej matusi
Na świecie nie będzie.

2.

Oj bida sierocie
Na tym Bożym świecie,
Innym ludziom dobrze
A ją bida gniecie.

3.

Ożeniłem ci się
Ale ci na bidę
Pewnie cię dziewcyno
Odydę, odydę.

4.

Bida matce,
Bida dzieciom,
Bo z tatusia
Portki lecom.

5.

Powiadają ludzie,
Że bida umarła —
Ona leci drogą,
Ogona zadarła.

* * *

Takich śpiewek o biedzie jest w każdej wsi bardzo dużo i wciąż są śpiewane. Osłuchawszy się wciąż o tych biedach, nacierpiawszy się sam tych bied na swojej skórze, a które mnie jeszcze dobrze duszą, chcę szczerze tę biedę chłopską z Galicyi wypędzić za morze, za góry, za lasy, robię co mogę, myślę dniem i nocą, jakby się jej pozbyć, ale nie mogę sam nic zrobić, taka ta jucha bieda mocna, trzyma się nas pazurami, rękami, nogami, że jej nie można oderwać. Opi-

suję więc tę biedę tak dobrze, jak się jej przypatrzyłem, nasłuchałem i obmacałem na wszystkie boki, a ona mnie także.

Imieniem tych milionów najnieszczęśliwszych chłopów polskich, którzy przez biedę poginęli, którzy w biedzie żyją i umierają, i imieniem chłopskich dzieci, proszę najuprzejmiej Was, czcigodni pisarze i dziennikarze polscy, zlitujcie się nad chłopami i wyratujcie ich z tej straszliwej biedy i nędzy, dajcie nam lekarstwo na te **365** bied chłopskich. Wierzę, że Wasze serca, dusze, myśli, Wasze pisma, książki, litery, pióra i ołówki silniejsze są od królów, rządów, wojska i armat, wierzę, że jak się weźmiecie do tej wściekłej biedy w Polsce, to ją wypędzicie.

Proszę nie rozważać i nie myśleć, że ja, opisując tę biedę tak czarno, chcę draźnić stany, mącić jednośćnarodową, wprowadzaćwalki zawodowe, krytykować władze lub obalać porządek i ład społeczny, od tego broń mnie Boże.

Opisuję biedę wszelaką, muszę więc pisać prawdziwie, bom przekonany, że gdy chory powie prawdę, co go boli, to lekarz znajdzie stosowne lekarstwo. Czcigodni panowie znajdziecie prędzej radę i leki na tę biedę chłopską. Przewielebne Duchowieństwo i Nauczyciele pracują teraz gorliwie, ale ich mało na tak wielką biedę. Zbawicielem chłopów ten zostanie, kto leki da na biedę, bo chłopi jakby byli klątwą obłożeni, jakby jakaś kara Boża nas gniotła, że w takiem położeniu jesteśmy, nie wiemy co robić z rozpaczy; nieraz z nędzy posądzamy wszystko i wszystkich, przeklinamy wszystkich, złorzeczymy wszystkiemu, że nam biedę rozmyślnie dano.

Jeżeli szlachetny, dobry, kochający nas ktokolwiek znajdzie lekarstwo na biedę, proszę je opisać, z radą i nauką proszę przesłać podpisanemu.

Braci chłopów proszę, jaką macie swoją biedę, niech ją dobrze obaczą, opiszą jak wygląda i mnie przeszlą.

Czcigodni Dziennikarze, proszę Was uprzejmie o łaskawe przedrukowanie tej biedy w Swoim Szanownym piśmie; opisuję na początku:

1) Biedy, które Opatrzność Boża na nas zsyła,
2) Biedy, które państwo i władza nakłada,
3) Biedy, które społeczeństwo daje,
4) Biedy, które sami sobie sprowadzamy.

Wszystkim P. Dobrodziejom, co nam chłopom polskim pomogą biedę udusić, składam serdeczne „Bóg zapłać“!

Wojciech Wiącek
chłop polski z Machowa, poczta Tarnobrzeg.

Jeśli wyrzekniesz się swojego polskiego narodu — przeklną cię twoi przodkowie — a dzieci kiedyś pogardzać będą tobą!

By się pisklęta dobrze lęgły!

Gospodyniom na czasie.

1. Kury nie należy nasadzać w kurniku, lecz w innem jakiem miejscu, gdzie będzie miała spokój. Sadzając ją zaś na gniazdo, jeszcze zaraz nie podkładać jaj.

2. Nie sadzać kwoki na gnieździe nie podsypanem wprzód perskim proszkiem, tytoniem lub drobno utłuczoną kamforą.

3. Nie zamykać kury w pudłach, ani jej nie nakrywać koszem, lecz niech ma swobodę schodzenia z gniazda i powracania na nie, ile razy będzie miała do tego ochotę i potrzebę. Kura powinna mieć obok gniazda także wolne miejsce, gdzieby sobie pochodzić mogła do woli.

4. Nie należy nasadzać kury, cierpiącej na wapnistość nóg, bo to choroba zaraźliwa dla kurcząt.

5. Obchodź się z kurą łagodnie, po przyjacielsku.

6. Nie podkładaj kurze więcej jaj, jak tylko tyle, aby je sobą doskonale pokryć mogła.

7. Nie umieszczaj kilku kur w jednej izbie, chyba, że możesz je tak umieścić, aby się z sobą nie widywały i nie schodziły, a jeszcze lepiej, aby nawet nie słyszały się wzajemnie.

8. Nie nasadzaj nigdy dzikiej kury, jeżeli chcesz uniknąć tłuczenia jaj lub pożerania kurcząt.

9. Nie zwilżaj jaj wodą w czasie lęgu, w nich i tak wilgoci do wylęgu dosyć. Zresztą kura puchem swym najlepiej stan wilgoci reguluje.

10. W zimie lub na początku wiosny nasadzaj kury tylko w ciepłej (opalonej) izbie. W lecie umieszczaj gniazda tak, iżby stały zawsze w cieniu, a nigdy w słońcu.

11. Nie dawaj kurze wysiadającej tak zw. miękkiej paszy, ani pokarmu, sprowadzającego rozwolnienie. Kukurydza z grubym piaskiem i zawsze świeża woda są najwłaściwszem pożywieniem kury w czasie lęgu. O ile to jest możliwe, trzeba blisko gniazda posypać kurom piasku i popiołu, w których się mogą wytarzać do woli.

12. Przestrzegaj największej czystości w gnieździe i wokoło niego. Zgniecione jaja codziennie usuwaj z gniazd, a zbrudzone obcieraj starannie czystym, zwilżonym letnią woda płatkiem. W razie znaczniejszego zanieczyszczenia gniazda zmieniaj podściół.

13. Pod żadnym warunkiem nie sadzaj kury na gnieździe, na którem już inna kura siedziała. Gniazdo powinno być wprzód wysiarkowane a podściół zmieniony. Oto sposób do takiej dezynfekcyi: garść siarki zawija się w papier i kładzie w duży garnek lub żelazny kociołek. Następnie papier zapala się, a garnek nakrywa gniazdem, naturalnie dnem do góry. W pół godziny gniazdo jest doskonale wysiarkowane i wszelkie zarazki oraz ich zarodki zabite.

14. Gniazda należy ustawiać wprost na podłodze.

15. Kur nie trzeba nasadzać dwa razy z rzędu. Po trzytygodniowem wysiadywaniu powinna sobie odpocząć, prowadząc kurczęta lub używając wczasu, aby odzyskać stracone siły.

16. Nic złego, jeżeli kura nie tak twardo na gnieździe siedzi, jakby ci się zdawało koniecznem. W dziewięciu wypadkach na dziesięć wie kura najlepiej, co czyni. Więcej jaj ulega zniszczeniu, gdy ona za twardo na gnieździe siedzi, niż gdy często z niego schodzi i jaja przewietrza przez to.

17. Sprowadzonych z dalszych stron jaj nie podkładaj nigdy zaraz po ich odbiorze. Po ostrożnem rozpakowaniu należy je odłożyć na bok na 24 godzin.

18. Nie podkładaj pod jedną kurę całej partyi kosztownych jaj wylęgowych, lecz zawsze pod dwie. Kura kurze nierówna i jaja mogą być potłuczone lub źle obsadzone.

19. Najlepsze do nasadzania są kury średniej wielkości.

20. Jedenaście jaj zwykle wystarcza pod kurę średniej wielkości i lęg jest wtedy pewniejszy, niż przy większej ilości; kura jaja szczelniej nakrywa i mniej bywa wypadków zgniecenia gdy schodzi z gniazda.

21. Dwutygodniowe jaja jeszcze się dadzą użyć do wylęgu, im świeższe przecież, tem lepsze.

22. Zaleca się nasadzać naraz 3 kury, ażeby w końcu pierwszego tygodnia można usunąć jaja niezalężone, tak zwane zbudki, a pozostałe zarodne jaja powierzyć dwom kurom.

23. Po tygodniu i później, w razie wątpliwości, trzeba jaja przeglądać w zwierciadle i usuwać zbudki, co wpływa na pomyślniejszy wylęg jaj zalężonych.

24. Niezalężone jaja, a jeszcze niezepsute, dodaje się surowe do miękkiej paszy; bywa to wyborny środek przeciwko chorobom żołądka i kiszek u kur.

„Gospodarz“ Tarnów.

LISTY.

Kapuścińce, pow. Zbaraż.

(Z jakim przestajesz, takim się stajesz)

U nas w Kapuścińcach w lesie jest 21 numerów, z tych 12 Polaków i 9 Rusinów. Otoczeni jesteśmy ze wszystkich stron Rusinami, którzy chcą wyprzeć z nas polskość i już nawet kilku Polaków przerobili.

Oto przykład, jakimi oni są Polakami. Po wielkich trudnościach i szyderstwach ze strony Rusinów, a nawet i Polaków, nasza dzielna Polka nauczycielka, Marya Michalewska, doprowadziła do skutku 8 stycznia śliczne przedstawienie.

Po wygłoszonem słowie wstępnem, które wygłosiła p. H. M., i deklamacyi, którą wypowiedziała dziewczyna, odegrali chłopcy i nauczycielka scenę z powstania styczniowego „Za sztandarem“. Jest to wspomnienie z dni ofiar i walki o niepodległość Polski w r. 1863.

Kto był nawet z Rusinów, to się nie mógł nachwalić, a z Polaków było zaiedwie 4 czy 5, reszta włóczyła się z Rusinami od chaty do chaty, jak te dziady za żebranym chlebem i piła na umór. Fe, wstyd! My, Polacy biedni, ni swego króla, ni rządu nie mamy, będziemy się jeszcze hańbić sami. My naród tak ślicznej Polski powinniśmy być przykładem innym narodom.

Więc Bracia Polacy weźmy sobie za przykład żydów, albo Rusinów, jak oni po swoich wiecach agitują, aby nas Polaków tutaj we wschodniej Galicyi zgnębić. A my Polacy co robimy? Oto już od niejednego Polaka słyszałem: „na co mi oświata, na co mi tam gazeta, to dla panów, nie dla nas“!

Biedni Polacy, kiedyż zrozumiecie, że jedyny tylko ratunek dla nas Polaków, to książki i gazety. Jeżelibyśmy wszyscy byli takimi Polakami, jak tu u nas jest kilku, to byłoby wszystko stracone.

Patrzmy na Bułgarów: oni 500 lat jęczeli w niewoli tureckiej, a przecież są wolni!

Więc i my nie traćmy nadziei, czytajmy nasze polskie gazety, oświecajmy naszych braci, a przedewszystkiem n i e p i j m y, bo to dla nas Polaków jest sromota. Módlmy się i pracujmy, a Bóg da, że doczekamy się lepszej doli.

Jan Kapka.

Złotniki.

Szanowna Redakcyo! Donoszę, że spis ludności w Złotnikach, pow. Podhajce, wypadł sprawiedliwie, przez co należy podziękować p. Karolowi Ludkiewiczowi, nauczycielowi tutejszej szkoły ludowej, który przeprowadził spis. Bo gdyby był spisem zajął się jaki Rusin, to niedość że u nas jest mało Polaków, a jeszcze by po spisie mniej było, bo nasi Polacy używają w większej części mowy ruskiej, przez to, że w naszej wsi więcej jest Rusinów, niż Polaków. Przez to Polacy podawali przy spisie język potoczny ruski, każdy chciał pisać się za Rusina. Tylko dzięki p. Karolowi Ludkiewiczowi, że na wszystko to uważał i spis przeprowadził uczciwie.

Józef Bajdak, wszechpolak.

Wilkowice, pow. Biała.

W niedzielę 5 marca odbył się u nas odczyt p. prof. Regieca z Białej „O sztucznych nawozach“. W sali p. Rufla, gdzie odbył się odczyt, zaczęła się pogadanka zebranych słuchaczy z p. Regiecem i z p. Klimkiem, też profesorem z Białej. Obiecali nam panowie prelegenci, że niedługo przyjdzie do nas ktoś z bialskiego Koła T.

S. L. z odczytem „O kasach Raiffeisena“. Wszyscy tu bardzo są ciekawi tego odczytu, bo wielu u nas ma chęć przystąpić do takiej pożytecznej kasy. Ta pogadanka o kasach ma być pono naznaczona na 25 marca w święto Zwiastowania.

Swój.

Huciska Jawornickie, pow. Przeworsk.

Wioska nasza uboga, ale pracowita, spała dotąd snem sprawiedliwego. Dopiero teraz poszła naprzód dzięki dobrym ludziom. Mamy już Kółko rolnicze, straż pożarną i kurs dla 50 analfabetów starszych i młodszych. Prowadził go p. Chrzanowski przy pomocy prezeski T. S. L. p. Kopeckiej. Budujemy nową szkołę, urządzamy przedstawienia — były już 3 razy.

Są i u nas ludzie źli, ale więcej jest dobrych i daj Boże, aby ich było więcej, to wszystkim lepiej będzie.

Młody czytelnik „Ojczyzny“.

Nowy Sącz w lutym.

Działalność Kółek rolniczych.

Dnia 3 b. m. odbył Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Nowym Sączu kwartalne posiedzenie, na którem wielce ruchliwy sekretarz Zarządu i lustrator powiatowy przedłożył sprawozdanie z działalności Kółek w r. 1910.

Skład Zarządu powiatowego od roku 1908, (t. j. od roku założenia), jest następujący: prezes p. Jan Skąpski z Brzeznej, wiceprezesi: poseł Wincenty Myjak z Zagorzyna i hr. Adam Stadnicki z Nawojowej, sekretarz naucz. Wład. Mazur, zastępca sekretarza lustrator Rady powiatowej Zygmunt Kossowski, skarbnik weterynarz pow. Jan Piskorski, członkowie Zarządu: właśc. dóbr Stanisław Fihauser, sekr. Tow. rolniczego Franc. Kopaczyński, właśc. dóbr Wład. Waltèr, włościanie Jan i Stanisław Potoczkowie, Bodziony Józef, Sopała, Bednarek J., Słaby J., Maciuszek Józef, Michalik P., ks. dziekan Żabecki, dyrektor szkoły roln. O. B. Sittauer, naucz. Adam Czajka, właśc. realności, K. Aleksander i prof. Br. Kryczyński. Głównym lustratorem Kółek roln. jest p. Wład. Mazur, a lustratorami pomocniczymi są obecnie pp. nauczyciele Brandys z Podegrodzia i Bodziony ze Zbyszyc.

Zarząd odbył 3 plenarne posiedzenia i zwołał dwa walne zgromadzenia, czuwał zaś nad rozwojem 58 Kółek rolniczych w powiecie. Dzięki współdziałaniu Tow. rolniczego okr. zbierali włościanie w r. 1910 plon z próbnych pól c. k. Stacyi doświadczalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego (w parafii Siedlce). Zarząd główny Kółek roln. ogłaszał ze swej strony pola doświadczalne, które zastosowano w kilku Kółkach.

Znaczny procent Kółek rolniczych zaopatruje się w nawozy sztuczne, nasiona i t. p. w nowosądeckiej Spółce handlowo-rolniczej „Zagon“, która dostarcza doborowego towaru i jako instytucya współdzielcza zasługuje na gorące poparcie.

Lustrator Mazur wygłaszał na lokalnych i parafialnyeh zebraniach Kółek wykłady z zakresu rolnictwa i hodowli bydła. W pracy tej odczytowej pomagało mu bezinteresownie Koło T. S. L. w N. Sączu za pośrednictwem prelegentów: A. Jarończyka, Fr. Zaremby i Br. Kryczyńskiego. Dyr. szkoły roln. zimowej p. Oskar Sittauer urządzał systematyczne kursa rolnicze, na które uczęszczali włościanie chętnie i licznie.

Włościanie z Podegrodzia, Brzeznej, Gostwicy, Borzkowic. Wielogłów, Kurowa, Sienny, Zbyszyc, Siedlec i Łąki (w liczbie 22, których nazwiska podaliśmy w swoim czasie w „Ojczyźnie“) otrzymali nagrody pieniężne za urządzenie wzorowych gnojowni.

Przez dwa dni odbywały się w zeszłym roku w N. Sączu specyalne wykłady z zakresu gospodarstwa domowego dla kobiet.

Podejmowano dalej prace około rozwoju sadownictwa, którego krzewieniem zajmuje się obecnie lustrator Bodziony.

W sprawie organizacyi handlowej przy Kółkach rolniczych wygotował lustrator Mazur obszerny memoryał do Zarządu głównego Kółek rolniczych we Lwowie, gdzie omówił znaczenie centralnej składnicy towarowej. I założenie takiej składnicy w Nowym Sączu jest już w toku.

W niedługim już czasie powstanie w Podegrodziu szkoła gospodyń wiejskich, o której starania wznowił właśnie Zarząd pow. Kółek roln.

Przy pomocy też naszego Zarządu założono w Piwnicznej Spółkę tkacką, którą Wydział krajowy przyjął pod swój patronat i przysłał cztery nowe warsztaty tkackie.

Zarząd utrzymywał przyjazne stosunki i współudział z wszystkiemi Towarzystwami, jak z Tow. rolniczem okręgowem, Kołem T. S. L., Związkiem okręgowym T. S. L. i t. p.

Wspólnie urządzano obchody grunwaldzkie i wspólnie wzywano do obrony wszystkiego, co polskie.

Przy pomocy naszych członków pp. Fihausera i Mazura powołano do życia osobny Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Grybowie.

Z Zarządu głównego we Lwowie byli czynni w naszym powiecie w r. 1910 pp.: Sadowski, Stamirowski i Sołtys.

Nad sprawozdaniem, które podałem w streszczeniu, rozwinęła się dyskusya, poczem na wniosek p. Mazura i p. Skąpskiego uchwalono wystosować l i s t y p o c h w a l n e za działalność ekonomiczną i patryotyczną dla następujących Kółek rolniczych: Biczyce, Brzena, Chomranice, Czarny Potok, Gołkowice, Jasienna, Janczowa, Kurów, Łąka, Łomnica, Michalczowa, Nawojowa, Piwniczna, Podegrodzie, Roszkowice, Świniarsko, Stadło, Siedlce, Trzycież, Wielogłowy, Wronowice.

Po uchwaleniu instrukcyi dla lustratorów,

omawiano kwestyę zamknięcia targów z powodu pryszczycy i postanowiono starać się, aby nie robiono trudności w natychmiastowem otwarciu tych targów tam, gdzie pryszczycy niema.

Walne zgromadzenie Kółek naznaczono na 14 marca b. r.

A więc robota idzie. A jeśli jeszcze wiele brakuje, trzeba tem silniej złączyć się, trzeba, by Kółko rolnicze powstało w każdej gminie, przy Kółku zaś Czytelnia T. S. L.

Jeśli w Kółku i w Czytelni wzbudzą ruch wielki sami włościanie rozumiejąc dobrze, co znaczy wspólna siła i wspólne oświecanie się w sprawach ekonomiczno-społecznych i narodowych — wtedy ta wspólna praca stanie się tak ukochaną i tak skuteczną, że każda nasza wieś polska będzie wyglądała niby królowa bogata i piękna, co uśmiecha się szczęśliwa do swoich chat, pól i łąk...

Bron. Kryczyński.

Adamówka (z jarosławskiego).

Wnemu Panu Janowi Zamorskiemu, za gorliwą pracę dla ludu, na tem miejscu składamy po chłopsku „Bóg zapłać“.

Równocześnie oświadczamy iż największą wdzięczność pobudzającą rzeczą jest: wniosek Wgo Pana i zacnych towarzyszy w sprawie zmiany ustawy cywilnej o odpowiedzialności za sprzedane bydlę. — Ustawa ta bardzo słusznie „chłopską bolączką“ nazwana zaiste najdotkliwiej daje się nam we znaki: — I tu właśnie poznaliśmy szczególnie troskę o nasze dobro, gdyż mimo ogromnych strat i krzywd, jakie ponosimy, sami nigdy nie zastanawialiśmy się nad tem, w jaki sposób możnaby złemu zaradzić.

Aż teraz po przeczytaniu rzeczonego wniosku (co Sz. Red. bardzo zawdzięczamy, że nam tak dobre i pożyteczne rzeczy na łamach „Ojczyzny“ umieszcza) poznaliśmy dopiero, z którego końca zaczynać należy. I zobaczyliśmy, że są ludzie, którzy naszemi sprawami gorliwiej od nas samych się zajmują: I dlatego poczuwamy się do obowiązku bodaj na tem miejscu złożyć publicznie Wnemu Panu posłowi Janowi Zamorskiemu i zacnym towarzyszom nasze, chłopskie szczere, serdeczne a staropolskie „Bóg zapłać“.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W Adamówce, 19/2. 1911.

Członkowie towarzystwa „Koło prenumeratów“: Michał Kłos, Antoni Gancarz, Franciszek Sikora, Michał Smyk, Andzej Gancarz, Stanisław Brzyski, Michał Sadlej, Józef Marczak, Stanisław Kłos, Fetko Matwijec.

Hleszczawa pow. Trembowla.

Wieś nasza liczy wyżej 400 domów, a polskich w tem jest do 80. Prawda, mała nas garstka według Rusinów, ale gdyby z tych 80 każdy poznał swoją narodowość i trzymał się swego, to byłoby nieźle. Ale dużo takich, że nawet się nie przyznają do swej narodowości. Choć jest w miejscu kościółek, czytelnia T. S. L., boją się przyjść do czytelni, a nawet do kościoła. Rusinów jest więcej, mają większą siłę w Radzie gminnej, więc niektórzy Polacy trzymają się z Rusinami, aby w ten sposób być wybranymi do Rady gminnej.

Choć szkoła jest, a w niej trzy siły nauczycielskie, to dzieci do szkoły i tak nie chodzą, bo niema czem palić, a nasi radni o to nic nie dbają, chyba po szynkach piją i tańcują.

Obudźcie się Polacy! Pracujcie wspólnie, tę kompanię porzućcie. Powiedzcie tak: nie chcę być radnym, jeślibym miał szkodzić swemu bratu. Patrzcie się, co Rusini robią. Mają swoją własną czytelnię, mają kasę — a my nie możemy? Możemy mieć kasę Raiffeisena, bo jej we wsi brak, a wtenczas każdy Polak pozna, że wy się staracie o polepszenie dobrobytu w gminie. Wiecie z przeszłości, że gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta. Niechaj się Rusini biją, a my stańmy przy swojem, jak jeden mąż. Wtenczas zaświeci jutrzenka w naszej wiosce — przepełnionej Rusinami.

Łomadżyn, p. Nadwórna.

N. b. p. J. Chr. i Marya Królowa Korony Polskiej. Szanowna Redakcyo i wszyscy kochani bracia czytelnicy. Najdalej na podkarpaciu wysunięci i prawie że zapomniani od wszystkich my, Polacy, postanowiliśmy coś donieść Szanownej Redakcyi i wszystkim czytelnikom naszej gazetki „Ojczyzny“ i całemu Stronnictwu demokratyczno-narodowemu i podzielić się wieścią. chociaż w ciężkiem położeniu i na każdym niemal kroku prześladowani i wyzyskiwani, to przecież jeszcze żyjemy i coraz to silniej stajemy do walki o swoje prawa, coraz to gęstsze występują szeregi na szaniec narodowy. Gdy Bóg pozwoli, to i my tu w Łomadżynie nie pozostaniemy w tyle poza innymi.

Dotąd było u nas bardzo smutno i ciemno, nic nas świat ani własny Naród nie obchodził, lecz dzięki dobrym ludziom, i gazetki do nas zawitały i książki i powstała Kasa Raiffeisena, a za staraniem naszych gospodarzy i W. Pana Kamińskiego, radcy salinarnego z Łanczyna, stanęła ładna szkoła 3-klasowa. Równocześnie zostało zawiązane Kółko rolnicze i sklep katolicki i Czytelnia Koła Pań T. S. L. ze Stanisławowa. Z każdym niemal dniem zmienia się na lepsze, a wszystko to zdziałaliśmy w jednych 5 latach i gdy Bóg pozwoli za kilka lat staniemy na równi wzorowo z drugimi, jak przystoi na prawdziwych obywateli gminy i kraju.

Lecz niestety, jak to zwykle bywa, prawie na każdym kroku napotykamy na przeszkody ze strony Rusinów i żydów, przedewszystkiem zaś tych pierwszych, gdyż nasza wioska jako przy-

siółek należy do gminy Majdan średni i pomimo że jest w Majdanie wielu Polaków, to jednak nie można nic na naszą stronę zdziałać, gdyż są oni zupełnie zruszczeni i spokrewnieni z Rusinami i z nimi rękę trzymają, a nas, jako przybyszów, zowią mazurami i za zupełnie odrębnych uważają. Gdy przyszły wybory do Rady gminnej, pomimo że nas Polaków „mazurów" i tych zruszczonych i żydów jest większa połowa, to jednak wybory na wójta przeszły na ruską stronę i wójtem został wybrany taki, który prawdziwie stoi o własną kieszeń i z chlubą może się nazwać opiekunem żydów, szynkarzy. Musimy dodać, że i sam postarał się o koncesye i do spółki z żydem wódkę sprzedaje. Żydzi z żebraków na bogaczy poprzechodzili, puszczając chrześcian z torbami. Gdy przyjdzie niedziela, to w kościele i cerkwi do południa, a od południa do północy w karczmach ludzie siedzą, a urząd gminny patrzy się przez palce, co się tam dzieje.

W o ł a m y n a w a s b r a c i a w M a j d a n i e, tak Polacy jak i Rusini, raz krzyknijmy: precz z żydami szynkarzami! Precz z tymi, którzy ich popieraja, bo ruina wam grozi tak moralna, jak i materyalna. A my tymczasem musimy się starać o odcięcie od gminy Majdan średni, by wyrwać się raz na zawsze ze szponów darmozjadów i pasibrzuchów żydowskich.

Czołem! *Józef Topor,*
sekretarz Czytelni.

Rzemień, powiat Mielec.

Szanowna Redakcyo!

Mieszkańcy gminy Rzemienia składają serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Panu Starośoie Mieleckiemu, Grabowskiemu, za nieudzielenie koncesyi na wyszynk miejscowemu żydkowi Abrahamowi Kurtzowi, mimo przychylnej opinii Rady gminnej.

Żony i dzieci błogosławią Cię, panie Starosto, bo choć nie mamy wyszynku 1½ miesiąca, odczuliśmy dopiero jak wielkiem to jest dobrodziejstwem dla gminy. Zapanował spokój między rodzinami, a w karczmie nie ma teraz bijatyki i awantur. Pijacy tylko pospuszczali głowę i chodzą zadumani, cięży im zapewne grosz w kieszeni, który pozostał mu nie pijąc wódki.

Dochodzą nas słuchy, że Kurtz nie zasypia sprawy i, mimo że ma sprzedaż piwa we flaszkach, zbiera podpisy i pieczęcie od gmin okolicznych, jakoby szynk u nas był konieczny. Nie dozwól na to, panie Starosto. Ochroń nas od tego największego wroga chłopa polskiego. Już 1½ miesiąca nie mamy szynku, a bardzo dobrze nam z tym, wódka jest przyczyną rozlicznych zbrodni czego, mieliśmy dowód temi dniami w naszej gminie. Dnia bowiem 3 lutego b. r. zdarzył następujący wypadek. Odbywały się chrzciny u kołodzieja dworskiego, na które sprosił dość liczne grono sąsiadów i znajomych. Bawiono się ochoczo, bo wypito 8 litrów wódki i 2 beczki piwa. Biedaka, który zarabia kwartalnie około 50 kor., kosztowały chrzciny przeszło 40 koron. Pod wpływem wódki powstała kłótnia między strzelcem, dworskim Janem Sarnowskim, a stróżem, Wojciechem Szczurem. Gdy powracali do domu przyszło nawet do bijatyki. Rozgniewany strzelec Sarnowski, pobiegł do domu, przyniósł strzelbę nabitą śrutem, a gdy Szczur schował się przed nim pod żłób w stajni — znalazł go i wypalił do niego, raniąc go dotkliwie. Obecnie sprawa rozgrywa się w sądzie.

Oto skutki wódki. Oto przestroga dla wszystkich, lubiących zanadto zaglądać do kieliszka.

Mieszkańcy gminy Rzemienia.

Muglinów na Śląsku.

N. b. p. J. Chr. Szanowna Redakcyo. Nasamprzód pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników „Ojczyzny". W liście posyłam 60 halerzy w markach, które zebrałem na zabawie u Stanisława Wójtowicza na Dar Grunwaldzki. Bóg zapłać im za to. Niechby tak każdy po cegiełce złożył — a mielibyśmy wszędzie polskie szkoły. Wrogowie nasi składają, więc mają wszystko, a nas wynaradawiają. Ot, i teraz przy spisie ludności zrabowali nam polskie dusze. Niechaj więc nasi posłowie wszechpolscy postarają się o przeprowadzenie nowego spisu, a w tem muszą im dopomóc i tutejsi posłowie Cingr, Kunicki i Daszyński. Aż żal tylu dusz polskich, zapisanych za Niemców i Czechów.

Stanisław Szczudło
wszechpolak.

WIADOMOŚCI.

Do naszych Czytelników. Nakładem „Ojczyzny" wyszła niedawno książeczka pod tytułem

„Wychodztwo Polskie"

napisana przez D r a L e o p o l d a C a r a, adwokata w Krakowie. W książeczce tej jest opisane w krótkości, o postępach agentów, którzy trudnią się wysyłaniem ludzi z naszego kraju. Następnie opisane są drogi, któremi można jechać od nas do Ameryki, jak też do kogo w drodze, w razie potrzeby, można zwrócić się o pomoc lub poradę. Dalej, jak to jest w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Kanadzie, Brazylii i Argentynie. Również opisuje autor, co może spotkać naszego robotnika w Niemczech, Francyi, Szwajcaryi, Danii, Szwecyi, w krajach, do których rok rocznie tylu od nas wyjeżdża za pieniędzmi. Książeczka ta zawiera wiele potrzebnych wskazówek dla tych, którzy za granicą szukają zarobków i często narażeni są na wielkie

kłopoty, w których nie wiedzą, jak sobie poradzić. Książeczkę tę polecamy i tym, którzy za granicę nie wyjeżdżali, z niej bowiem mogą się dowiedzieć, jak to tam jest w tych obcych krajach naszemu robotnikowi.

Cena książeczki 30 hal. Najlepiej przesłać markami pocztowemi lub razem z prenumeratą. Ktoby zamówił więcej niż 25 broszurek, temu przyznamy duży opust i wyszlemy opłatnie pocztą.

Straszne nieszczęście. Donoszą nam z Jawiszowic, powiat Oświęcim: W nocy z 19 na 20 lutego szło 2 parobków torem kolejowym. Noc była ciemna. Naraz z dwu stron nadeszły pociągi — jeden z Dziedzic, drugi do Dziedzic — i obaj młodzieńcy ponieśli śmierć okrutną. Z jednego z nich zostało 25 kawałków. Obaj dopiero przed rokiem wyszli z wojska, jeden miał 9 morgów pola, a drugi pracował w kopalni — obaj poczciwi chłopcy. Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Chłopski dobrodziej. W sądzie kołomyjskim odbyła się niedawno rozprawa o lichwę przeciw Izakowi Eisenbergowi z Włóczkowic w powiecie śniatyńskim. ,,Dobrodziej" ten pożyczał wieśniakom, emigrującym do Kanady, sumy od 80 do 92 koron. Kwot tych pożyczał zawsze na 6 miesięczny termin, a liczył sobie tylko po 20 do 50 procent. Przy przedłużeniu terminu pobierał tylko 70 procent. Jednemu z poszkodowanych, których liczba około 30, pożyczył Eisenberger 140 koron na weksel, ale wypłacił mu tylko 100 koron, bo 40 koron odtrącił sobie za procent. Po 6 miesiącach, chłop ów, nie mogąc spłacić długu, podpisał weksel zamiast na 100 na 200 kor. Rozumie się, że chłop winien był tylko te 100 koron, które otrzymał w gotówce przy podpisaniu pierwszego weksla. Po następnych 6 miesiącach weksel ze 140 koron urósł już do 300 koron — i tak rósł dług coraz wyżej, aż ze stu koron, wziętych w gotówce, urosła suma 1020 koron. Tak więc chłop za otrzymane 100 koron, winien był żydowi po dwu latach 1020 kor. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał żyda na 5 miesięcy więzienia. — To mało, powinien był otrzymać z pięć lat!

Stanowisko ludowców wobec podatku od wódki i piwa. Korespondent „Ilustrowanego Kuryera codziennego" dowiaduje się, że posłowie ludowcy zgodzą się na podwyższenie podatku od wina i wódki, stawiając jednak warunek skasowania podatku domowo-klasowego od domów jedno i dwuizbowych. Opornie natomiast zachowują się wobec tego żądania odnośnie do piwa, dlatego, bo zdaniem ich wyszłoby to na korzyść Czechów. Stanowisko to przypisują wpływowi byłego ministra Bilińskiego.

Niedawno odbyło się wesele w Bazarzyńcach koło Zbaraża w domu gospodarza Witoszyńskiego. W weselnej zabawie wzięło udział wiele gości z Czahar i ze Zbaraża. Podczas toczącej się rozmowy poruszono sprawę ziemi. Rusini twierdzili, że ziemia jest ruską, a gdy Polak Słomiński odważnie z przeciwnem wystąpił zdaniem, rzucili się na niego ukraińcy i tak go obili, że aż laski na nim połamali. Wyrównali z nim w ten sposób dawne „rachunki" z czasów konskrypcyi, gdy Słomiński nie chciał w myśl ich namowy wpisać Polakom języka ruskiego, jako swego potocznego. Rozprawa odbyła się w sądzie zbaraskim, gdzie borytele skazani zostali na areszt z zamianą na grzywnę i zwrot kosztów sądowych.

Zniżenie opłat szynkarskich. Marszałek krajowy hr. Badeni miał oświadczyć, iż Wydział krajowy jest skłonny do zniżenia preliminowanego dochodu z opłat szynkarskich o kwotę 1 i pół miliona rocznie, która będzie odpowiednio rozdzielona na poszczególne powiaty i miejscowości. Wobec tego opłaty szynkarskie, na które szynkarze bardzo narzekają, będą odpowiednio zniżone.

Polacy w komisyach parlamentu. Prezes Koła, Łazarski, wszedł do komisyi budżetowej, tak samo hr. Skarbek w miejsce chorego posła Tomaszewskiego. Nadto wszedł poseł Skarbek do komisyi gospodarczej, gdzie już są nasi: Zamorski i Maślanka.

Organizacya handlu materyałem rzeźnym przy Kółkach rolniczych rozwija się coraz lepiej pod energicznem kierownictwem p. Krogulskiego. W dniach 22 — 24 lutego wysłano z Podhajec 754, Żółkwi 152, Komarna 32, Doliny 37, Rzeszowa 44, Łańcuta 54, Hnizdyczowa 72, Mikołajowa 45, Żydaczowa 129, Skałata 70, Maksymówki 20, Hadyńkowiec 37, Kamionki 383 sztuk nierogacizny. Razem 2.062 sztuk. Trzoda ta została w Wiedniu 28 lutego sprzedaną. Na 7 marca wysłano znowu z 13 miejscowościach 1327 sztuk.

W ciągu 2 miesięcy tego roku (styczeń, luty) wysłały Kółka rolnicze razem 8.044 sztuk za sumę 614.783 koron i 67 halerzy — a od początku organizacyi wysłano 21,413 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 1,933.689 koron 73 hal. czyli bez mała 2 miliony.

Natomiast w zachodniej Galicyi, gdzie organizuje wywóz Towarzystwo rolnicze, wysyłka idzie źle, a chłopi skarżą się na te rządy Tow. rolniczego bardzo żałośnie.

Z Pasieki Otfinowskiej pow. Dąbrowa skarżą się na nauczyciela, że dzieci zanadto bije. Równocześnie donoszą, że szynk jest i dalej, choć wieś ma tylko 118 numerów — ludzie do oświaty garną się mało, ale za to alkohol z wodą z wapnem piją nieźle. — Ludzie poprawcie się!

Z Klęczan p. Niegowić, pow. Wieliczka, piszą nam: U nas tu cicho — gazety w spokoju sobie czytamy, a przedewszystkiem „Ojczyznę" i rozmyślamy nad naszą dolą i niedolą. I my znamy, co to jest Prusak i robota u niego, ale tak sobie myślimy, że nas Pan Bóg takimi stworzył i Niemiec nawet, co sobie Boga chce mieć

za pan brat, do roli świń „polnische Schweine“ zepchnąć nas nie będzie miał siły.

Przed 4 laty mieliśmy tu i antychrysta, jadącego na płonącym wozie. Chłop, wiozący drzewo, wstąpił na jednego do karczmy — poczem siadł na wóz i zapalił fajkę. Fajka mu wypadła, a chłopinie zdawało się, że zostawił ją w karczmie. Zatrzymał więc konie, a sam wrócił do karczmy. Tymczasem od ognia z fajki zajęło się drzewo. Konie na widok ognia wio galopem przez wieś. Ludzie się powystraszali, bo cała wieś z ogniem pójść mogła i dopiero z trudem zatrzymali konie i ogień stłumili. Dotąd jeszcze u nas opowiadają sobie o tym antychryście, jeźli się spotka jakiego bezboga lub socyalistę.

O smutnych stosunkach w Łapczycy, pow. Bochnia, piszą nam czytelnicy. Oto członkowie Rady gminnej, po wypiciu ćwiartówki piwa i kilku liter spirytusu, fundowanych przez leśniczego, pobili Jana Czekaja, spokojnie stojącego na drodze. Wskutek jego skargi sąd w Bochni skazał wójta i kilku radnych na 24 godzin aresztu i zwrot kosztów. Do czego prowadzi pijaństwo! Niedługo wybory w gminie — więc czas wybrać porządnych ludzi!

A to trafili. Na poprzedni czwartek zwołał poseł Buzek 7 posłów polskich, którzy należą w parlamencie do komisyi ubezpieczenia na starość i od wypadków. Poseł Buzek jest przewodniczącym tej komisyi. Uchwaliła ona kilka złych wniosków, dla Galicyi szkodliwych, pos. Buzek więc zwołał polskich posłów na naradę, co dalej robić. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie brzydki przypadek, jaki się przy tej okoliczności trafił „Przyjacielowi ludu“. Oto numer niedzielny wsiadł w naczelnym artykule na posła Buzka, jako przewodniczącego tej komisyi. Było więc tak: we czwartek odbyło się zebranie posłów, zwołane przez posła Buzka, a byli tam i ludowcy: Żyguliński i Biały, a w niedzielę czytali ludowcy w „Przyjacielu“, że pos. Buzek sam zaprzepaszcza interesy Galicyi. Brzydko im się trafiło.

Bank dla Ziemian w Kopyczyńcach, który w ubiegłym roku ogłaszał w „Ojczyźnie“ sprzedaż gruntów, wydał drukiem sprawozdanie za rok 1910. Wynika z niego, że 66 rodzin polskich zakupiło u nich ziemie i z kupna są zadowoleni. Zysk czysty wynosi około 30.000 koron. Z tego przeznaczył Bank 3.950 koron na cele narodowe. Pożytecznej tej instytucyi życzymy serdecznie rozwoju i dobrej działalności i na przyszłość.

Minister handlu, Wajskirchner, oświadczył w parlamencie, że urzędnicy jego pracują nad projektem ustawy o ochronie emigrantów. Minister zwoła niedługo ankietę, która ma wydać sąd o tym ministeryalnym projekcie. — Oby się to stało jak najprędzej.

P. Okołowicz, dyrektor „Tow. Emigracyjnego, którego skarżył ks. poseł Szponder o obrazę czci, został przez Sąd przysięgłych uwolniony od winy i kary. Znaczy to, że słusznie zarzucił ks. Szpondrowi różne niezbyt ładne sprawki. Smutne, że poseł i ksiądz takich brzydkich rzeczy z emigrantami biednymi się dopuszczał.

Jeszcze parę szczegółów z burzliwego posiedzenia Koła polskiego. Po mowie posła Ptasia zabrał głos S t a p i ń s k i i tak mówił: Oświadczam kategorycznie, że w sprawie tej nie brałem udziału i że o niczem nie wiedziałem. Dowiedziałem się, jak otrzymałem weksle. Ci sami panowie, co się dziś żalą na wywłóczenie brudnych spraw, wcześniej mnie opisali w swoich gazetach. Oświadczam, że kiedy obiecałem Ptasiowi okazać te dokumenta, myślałem, że one znajdują się u mnie, a one tymczasem już u mnie nie były. O tem nie wiedziałem, dopiero kiedy Kanarek telegrafował do mnie z Tarnobrzega i zapytał się, czy ma je na wiecu ogłosić, odpowiedziałem mu, niech robi, jak uważa według swego uznania. Termin 14 marca pokaże wszystko. Oświadczam, że do dzisiaj wszystko na mnie rzucane przyjmowałem z flegmą, ale od dzisiaj nie ścierpię, nie podaruję i podwójną miarką oddam.

P a d u c h mówi: Wysokie Koło! Częściowo jestem winien w tej sprawie koncesyi szynkarskich. Przepraszam najuprzejmiej Wysokie Koło za tę ciężką krzywdę, przyjmę sąd i karę za to najcięższą, nawet gdy mi Koło każe za karę boso obejść całą Galicyę, to chętnie uczynię, ale tylko pod jednym warunkiem, a to, jeżeli Wysokie Koło osądzi i ukarze razem i innego członka Koła, jako większego odemnie zbrodniarza, a to wiceprezesa Koła, prezesa Stronnictwa ludowego i Klubu posłów, Stapińskiego. (W tej chwili Biliński ucieka z Koła). Ja popełniłem — mówi Paduch — grzech powszedni, bom się wszystkiego złego zaraził od Stapińskiego, ale Stapiński popełnił liczne grzechy śmiertelne i musi być razem ze mną sądzonym w Kole. Jeżeli żydzi za jedną koncesyę dawali 5.000 koron, toć to zyski z karczmy straszne, a cóż dopiero Stapiński powie, kiedy miał 1300 koncesyi do rozdania. Żądam więc stanowczo wybadać nasze serca, który ma większe plamy.

Na tem ta rozprawa się zakończyła. Wybrano Komisyę, któro ma zbadać winy i Paducha i Stapińskiego.

Kalwarya. Żydzi w Kalwaryi mają dość dobrego Pana Boga, bo jak prawo propinacyjne miało wygasnąć w r. 1911, to się okrutnie modlili. Co jeden to z większym worem szedł do bożnicy, żeby się ich warunki nie zmieniły i mimo, że mają Pana Boga dobrego, urząd miejski był jeszcze lepszy. Liczba wyszynków nic się nie zmniejszyła, bo ich jeszcze jest więcej, niż było; tylko jeden żyd, co tu był najbiedniejszy, który kupił dom w Kalwaryi za 60 tysięcy koron, co tu był królem, propinacyi w wadowickim powiecie i myślenickim nie dostał, ale nie z po-

wodu gminy, lecz mu rząd nie dał. Tutaj uzyskała Katarzyna Banaś dwie koncesye i tej pani struchlało serce nad dwoma żydami, żeby nie zostali sierotami i odstąpiła jednę temu biednemu królowi, a drugą też innemu żydowi. Cześć im za takie dobre serce, niech żyje pijaństwo w Kalwaryi!

Odczyty Koła T. S. L. w Białej. Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej im. króla Władysława Jagiełły w Białej urządza w czasie postu odczyty po wsiach powiatu bialskiego i bielskiego. W niedzielę dnia 12 marca odbył się w Komorowicach odczyt prof. Matuszewskiego p. t. „O Niemcach w Galicyi“ (o 5 po poł. w sali gminnej), a w Straconce w lokalu Czytelni Polskiej wypowiedział prof. Sierakowski odczyt „O ludzie polskim“ i objaśnił go obrazkami świetlnymi przy pomocy latarni magicznej. Na żądanie Koło dostarczy prelegentów i do innych gmin okolicznych.

Łęki — pow. Brzesko. Donoszą nam, że biedny jest ich powiat i całkiem opuszczony. Takich to mają posłów. Ot i w Łękach jest gospodarz Stanisław Grochola, który podczas wyborów w r. 1907 uwijał się dzielnie z pieczątką Ruebenbauera, tak, że aż poszła sprawa do sądu. Ruebenbauer ani pytał, co się dzieje z jego agitatorem — a Grochola wyniszczony pojechał do Ameryki. Drugi poseł, Bernadzikowski, został członkiem Wydziału krajowego i na stałe zamieszkał we Lwowie, a powiat został bez niczego i dziś u nas głośno i powszechnie mówią, że nas ludowcy wywiedli w pole. Jeden tylko ks. Stojałowski pamięta jeszcze o nas.

Kępie Zaleszańskie. (Słynna proceśnica). Jest u nas Marya Bernaś z córką Maryą Motyką — przed którémi ludzie uciekają i żegnają się, jak przed szatanem. Dręczą też one sąsiadów, aż włosy stają na głowie. W procesie o gęsi z sąsiadką Gimplową było 27 terminów, z Czarnecką 20 o korytko świńskie, z Kieliszkową 7, z Krasoniem 4, z Zającową 4, z Ladową 9, z Szewczykową 8, z Nobrzyskiem 2, z Górskim, Partyką, Kieliszkiem, z Winiarską i t. d., razem w 3 latach miała 113 terminów. Marya Bernaś to chyba najsławniejsza dziś w Polsce proceśnica, ludzie od niej uciekają, ksiądz wytyka palcem — a ona nic! *Czytelnik „Ojczyzny“.*

Żurawice, powiat Przemyśl. Piszą nam: Jest tu u nas Andrzej Bartnicki. Czas jakiś dużo wszędzie zrobił i w Kółku i w straży ogniowej i w agitacyi wyborczej. Wszędzie widział zysk dla siebie: budował rzeźnię, dom Kółka, dostał 100 morgów ziemi w dzierżawie dla chłopów. Z tego wszystkiego wynikła wielka bieda. Bartnicki rozbił przez wyzysk wszystko. Nie ma dziś ani Kółka ani straży — teraz nie mamy nic.

J. P.

Takich więcej. Górnicy, zorganizowani w „Zjednoczeniu zawodowem polskiem“ w Westfalii, pod prusakiem, trzymają się dzielnie. Oto z drobnych składek uzbierali w roku 1910 gotówką 461,344 marek do swojego towarzystwa. Z tych dochodów pokrywają koszta choroby swoich członków pomagają im w wypadku braku pracy, wydają dla nich gazetę i t. d. Górnicy polscy mają już zapasów pieniężnych na przeszło 800 tysięcy koron! Oto, co może silna organizacya.

Represye kościelne. Minister spraw wewnętrznych wezwał rzym. kat. biskupa w Kielcach, aby natychmiast usunął proboszcza ks. Klemensa Gołodzińskiego w gub. piotrkowskiej, a to z powodu, że nie chciał on w myśl ustawy wpisać do rejestru kościelnego uchwały warszawskiego sądu konsystoryalnego wyznania ewangelicko-reformowanego o rozwodzie katoliczki z mężczyzną wymienionego wyznania.

Czy po chrześcijańsku? „Gazeta wieczorna“ pisze: Zgłosił się do nas dzisiaj rano robotnik Aleksander Horyń.

Taki sobie zwykły tragarz, przepasany sznurem. Wczoraj chciał się wyspowiadać w „wołoskiej cerkwi“. Zdjął z siebie sznur i przystąpił do konfesyonału. Ale tu od jakiegoś młodego, wysokiego księdza, usłyszał odpowiedź: „batiarow nie spowiadam!“.

Obecnie ma zamiar pójść do spowiedzi do Jezuitów, gdzie rosyjscy mogą się spowiadać.

Zyski młynów węgierskich. Młyn parowy „Gizela“ w Budapeszcie wykazuje w roku 1910 zysk w kwocie 534.035 kor., młyn „Wiktorya“ 620.000 kor., młyn parowy w Miskolczu 734.821 kor., młyn w Debreczynie 219.796 koron, młyn „Elżbieta“ 171.117 kor.

114 lat. W Mostarze zmarł onegdaj 114 lat liczący Hadżi Osman Nowo. Zmarły był najstarszym z hercogowińskich obywateli, do ostatnich dni przed śmiercią czuł się doskonale, codziennie pieszo chodził na nabożeństwo do meczetu.

Konie dla królowej. Ambasador austro-węgierski w Rzymie, Merey, zamiadomił ministra spraw zagranicznych margr. San Giuliano, że cesarz Franciszek Józef ofiarował królowej Helenie parę koni ze stadniny w Lipicach. Konie przybędą do Rzymu między 15 a 29 marca.

Znowu nowa fabryka armat. Na Węgrzech w miejscowości Dioskör, grono kapitalistów przy pomocy rządu, zakłada nową wielką fabrykę broni i armat.

Sprzedaż siostry. Na ławie oskarżonych w Piotrkowie zasiadł w tych dniach niejaki Frysz, który usiłował siostrę swoją rodzoną i jej przyjaciółkę wywieść za granicę, ażeby je sprzedać do domu rozpusty. Sąd skazał Frysza na 6 miesięcy więzienia.

Straszna eksplozya. Z Nowego Jorku donoszą: Według telegramu z Pleasant-Prairie, wyleciało tam w powietrze pięć magazynów fabryki prochu, zawierających przeszło 180 ton materyału wybuchowego. Eksplozyę odczuto w promieniu

100 mil. W teatrach w Chicago i innych wybuchła wśród publiczności wielka panika. 350 osób ma być ciężko ranionych. Dotąd znaleziono jedną osobę zabitą. Szkodę obliczają na pół miliona dolarów.

Czarnogóra gotowa do wojny! Gazety ich piszą: „Położenie polityczne w sąsiedniej Macedonii zaostrzyło się do ostateczności, można dziś przyjąć za rzecz pewną, że sprawa macedońska dozna załatwienia już w najbliższych dniach — i to zbrojnego, bo Turcy wzbraniają się dotąd przyznać Serbom i reszcie ludności niemuzułmańskiej należne im prawa. Niech się stanie, co chce, Czarnogóra gotowa, cała Czarnogóra czeka dziś gotowa z bronią w ręku, by pójść na wezwanie swego Pana do walki o wolność braci w niewoli. Z lekkiem sercem czeka cała Czarnagóra krytycznej wiosny, w której wybuchnąć ma rozstrzygająca walka słowiańskiej ludności Macedonii. A na pierwszy okrzyk z kraju ujarzmionego dobędzie i Czarnogóra miecza, a odwaga Czarnogóry i czarnogórskie męstwo zdobędą sobie na polach walk nowe warzyny na cześć narodu serbskiego“.

Wojownicza mowa admirała rosyjskiego Skrydłowa. Wygłosił on odczyt, w którym wyraził zdanie, że Rosya, znajduje się w przededniu nowej wojny. Turcya podżeganą jest do wojny przez Austro-Węgry, które same nie chcą wojny zacząć. Chiny zaś podżegane są przez Japonię. Powiększenie floty austryackiej jest groźnem dla Rosyi. Rosya powinna corychlej wybudować 6 drednautów.

Już raz — kończył Skrydłow swoje wywody, musiałem odegrać rolę smutnego proroka. Dwa lata przed wojną japońską byłem jedynym w radzie ministrów, który przepowiedział nieszczęście. Dziś muszę znowu zwrócić uwagę na smutny los, jaki czeka Rosyę na wypadek nowej wojny. W dniu rozpoczęcia tej wojny wybuchłaby niewątpliwie w całej Rosyi rewolucya, która byłaby jeszcze okropniejsza, aniżeli poprzednia. — Oby się to stało, dodajemy od siebie.

Choroba Sazonowa. Choroba ministra spraw zagranicznych w Rosyi, Sazonowa, (u nas takim ministrem jest Erental), wywołała w kołach dyplomatycznych wielkie zaniepokojenie. Od wczoraj nastąpiło jednak w stanie zdrowia Sazonowa polepszenie. Cierpi on na gardło.

Odpowiedzi.

PP. A. Cholewski w A. i Szupiński w S. Dziękujemy, kalendarze wysyłamy. — P. A. Kott w P. Dziękujemy, ale należy się nam jeszcze za trzy zmiany adresu. Zapłacone do 15 lutego 1912. — P. St. Hulak. Dziękujemy, p. R. kalendarz otrzymał. — P. Wincenty Tomaka w T. Kalendarz wysyłamy jako dodatek bezpłatny. Jest więc zapłacone do 1 kwietnia 1912. — P. Jakób Mikluszka w C. Otrzymaliśmy, dziękujemy. — PP. Jan Tomczyszyn i Karol Watral w D. Dziękujemy. — P. Michał Kozioł w Cz. Dziękujemy; zapłacone do końca 1910. — Szanow. Czytelnia w Brz. Kalendarz i nr. 10 wysyłamy. — P. Jan Gątkiewicz w Cz. Prenumeratę uważamy za zapłaconą do 1 września 1911. — P. Michał Lebda w N. Pieniądze otrzymaliśmy 12 stycznia i tego samego dnia wysłaliśmy kalendarz. Wysyłamy. — P. Wł. Szurlaj w Am. Pani Maryi Szurlaj był kalendarz wysłany natychmiast po otrzymaniu zlecenia. Wysyłamy. — P. John Markiewicz. Dolara otrzymaliśmy. Dziękujemy. — P. Jan Fic w G. Dziękujemy, zapłacone do 1 października 1911, kalendarz wysyłamy. — Szan. Czytelnia Wołochy d. 20 września 1909 otrzymaliśmy 4 kor. za czas od 1 października 1909, obecnie więc zapłacone do 1 kwietnia b. r. i 15 gr. zaliczki. — P. Marcin Gan w Z. Otrzymaliśmy, dziękujemy.

Parafianie z Gawłuszowic. Umieścimy bardzo chętnie, ale musimy wiedzieć, kto do nas pisze. Bez tego nie możemy. Sromowce wyższe. Jeden z czytelników, ale który? prosimy o podpis. T. G. Busk. List nie podpisany, a szkoda, bo dobry. — A. Kut w Tropi, Jeden wydrukujemy w „Ojczyźnie“, a drugi schowamy do kalendarza. Dobrze? Czytelnik z Hucisk a. Drugą część później. Pozdrawiamy.

Ofiary.

P. Alojzy Kott z Rozwaldu nadesłał na kościół w Ratyszczu 4 kor. i na Tow. Szkoły Ludowej 2 K. Pan Stanislaw Szczudło z Gruszowa nadesłał na „Dar Grunwaldzki“ zebrane na zabawie u p. Wójtowicza gr. 60.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Andrzej Nowak.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.